

Sienkiewicz był wielkim, międzynarodowym celebrytą swojego pokolenia

Przykład Sienkiewicza wskazuje dobitnie na to, że walka lewicy i prawicy nie toczyła się – jak próbowano nam narzucić – pomiędzy siłami postępu a reakcji. Tak naprawdę konflikt na przełomie XIX i XX wieku przebiegał między konkurującymi modelami nowoczesności, nie zaś między tradycją i postępem – w 173. rocznicę urodzin Henryka Sienkiewicz przypominamy rozmowę z Dariuszem Gawinem poświęconą fenomenowi polskiego pisarza.

Jakub Pyda (Teologia Polityczna): Jesteśmy w roku Sienkiewiczowskim [wywiad pochodzi z 2016 r. – red.]. Chciałbym w związku z tym zapytać, w jaki sposób twórczość i sylwetka autora *Trylogii* pozostaje dla nas aktualna na tyle, aby na jej podstawie definiować naszą narodową polityczność?

Dariusz Gawin: Wyjątkowość polskiej kultury polega na tym, że pisarze pełnili dużo większą rolę niż w zachodnich społeczeństwach. W tym sensie bliżej nam do Wschodu i – pomimo wszystkich różnic – do literatury rosyjskiej. W sytuacji, w której Polacy byli pozbawieni państwowości, rolę wychowawców narodu i wspólnoty politycznej w znacznym stopniu pełnili pisarze. Szczególnie było to istotne w zaborze rosyjskim, gdzie po powstaniu styczniowym nie istniały już żadne instytucje, w których Polacy mogli uczyć się reguł polityczności. Zamknięto przed nimi drogę rozwoju w administracji publicznej, w

wojsku, szkoła służyła zaś przede wszystkim wynaradawianiu. Jeżeli ktoś robił karierę, musiał zwykle wyrzec się związku z krajem ojczystym. Wprawdzie wielu oficerów, którzy służyli podczas zaborów (jak choćby Romuald Traugutt) a także w odrodzonej Polsce po 1918 roku, było związanych z armią rosyjską. Niemniej jednak wielu z nich się w ten sposób wynarodowiło, w ich działaniu tkwił nieodzownie element ryzyka.

I w tych właśnie okolicznościach literatura nabierała funkcji politycznej?

Tak, choć w powyższych realiach polityczność pozostawała często nieformalna. W związku z tym właśnie szkołą myślenia o polityczności stała się literatura. Można wskazać nazwiska postaci, wokół których kształtowała się wyobraźnia polityczna i prawicy, i lewicy. Z jednej strony byłby Henryk Sienkiewicz, z drugiej zaś Stefan Żeromski. Przychodzi mi na myśl od razu świetna książka Andrzeja Mencwela *Przedwiośnie czy potop: studium postaw polskich w XX wieku*, w której te dwa nazwiska są sobie przeciwstawiane. To właściwie opozycja między dwoma wizjami Polski, jej kultury, historii i przyszłości. Wyjątkowa rola literatury wiązała się – jak powiedziałem wcześniej – z określoną sytuacją polityczną. Nawet w odrodzonej II Rzeczypospolitej ten stan rzeczy się utrzymywał. Podobną sytuację mamy w czasach PRL-u. Paradoksalnie dla znacznej części inteligencji rolę wychowawców pełnili Witold Gombrowicz, Czesław Miłosz czy Zbigniew Herbert. Ich stosunek wobec polskości miał znaczenie nie tylko dla kultury, lecz przekładał się na pewne polityczne zachowania odbiorców.

Przeczytaj również: Sienkiewicz nasz współczesny – esej Dariusza Gawina

Czy współcześnie literatura zachowała tę funkcję?

W warunkach wolności trwającej już blisko trzydzieści lat ta sytuacja ulega zmianie. Wolne państwo i wolna kultura – to realia, w których pisarze przestają pełnić pierwszoplanowe role polityczne. Twórcy przestali się zajmować polityką wprost.

Jak zatem zachować lub przywrócić ów zapomniany model?

Przede wszystkim należy powiedzieć, że dla polskiego inteligenta, dla osoby zaangażowanej w polską politykę i kulturę istotna powinna być wciąż tradycja. W tradycji nazwisko Sienkiewicza jest zaś jednym z najważniejszych. Każdy polski inteligent, niezależnie od poglądów – lewicowych, prawicowych, konserwatywnych czy liberalnych – jeżeli naprawdę poważnie traktuje polską kulturę, musi uwzględnić we własnej lekturze i refleksji zarówno Sienkiewicza, jak i Brzozowskiego. Musi objąć myślą także Żeromskiego, Miłosza, Herberta a także innych wielkich twórców. Ten ciąg nazwisk zaczyna się już w romantyzmie – od Mickiewicza, przez Krasińskiego i Słowackiego po Norwida. Tworzą oni wspaniały zbiór twórców, których absolutnie nie można pominąć. Pozostaje on kluczowy dla określenia polskiej tożsamości i polityczności.

W finale artykułu *Sienkiewicz – nasz współczesny* Pan Profesor opisuje Sienkiewicza jako tego, któremu „przyprawia się gębę, jeśli nie reakcjonisty, to w każdym razie tępego tradycjonalisty”. Stefana Żeromskiego – jak pisze Pan Profesor – przetwarzano natomiast na „proroka Polski ludowej”. Jak nazwałby Pan Profesor to zjawisko? Czy mówi ono nam o idiomatyczności naszego polskiego doświadczenia?

Jest to proces w pewnym sensie naturalny. Z jednej strony wpływa na niego zmienność recepcji i fakt, że w kolejnych epokach inaczej odczytuje się poszczególnych autorów. Z drugiej strony zaś, trzeba by wskazać na zjawisko doskonale znane osobom pamiętającym PRL. Jeszcze za mojej młodości „przykrawano” pisarzy na potrzeby PRL-owskiej propagandy. Utwory nie tylko przerabiano, lecz używano ich w taki sposób, aby zrobić – jak właśnie z Żeromskiego – owych proroków PRL-u. Ale przecież Żeromski, pisząc *Przedwiośnie*, sugestywnie przedstawił własne stanowisko polityczne. Co ciekawe, było to dzieło, na którego publikację komuniści reagowali entuzjastycznie. W Rosji bolszewickiej też początkowo wypowiadano się o nim przychylnie. Żeromski wówczas odpowiedział bolszewickim pisarzom i dziennikarzom, udzielając wywiadu oraz przygotowując oświadczenie, w których dobitnie wyraził, że zawsze był przeciwnikiem bolszewizmu, a nazwisko Dzierżyńskiego budzi w nim obrzydzenie. Samą książkę napisał zaś po, aby zapobiec rewolucji w Polsce. Autor podawał, że serce mu pękało, gdy pisał scenę, w której Cezary Baryka szedł na Belweder. Za czasów PRL-u w żadnym liceum nie sposób było się tego dowiedzieć. Podobnie jak tego, że ostatnią wielką powieścią Sienkiewicza były *Wiry*, w których krytykował rewolucję 1905 roku. Bolesław Prus napisał z kolei *Dzieci* będące także formą krytyki rewolucji. Takie rzeczy były niecenzuralne w moim pokoleniu. Dziś

problem polega zaś na tym, że w ogóle się tych rzeczy nie czyta. Nie przyswaja się wiedzy, którą mogłoby się i powinno przyswajać. Dlaczego? Ponieważ nastąpiła wolna Polska.

Przeczytaj również: Henryk Sienkiewicz. Ojciec narodu [TPCT 33]

Czy klucz, który niegdyś dzierżył Sienkiewicz do wyobraźni pokoleń może dziś – w dobie współczesnej technologizacji i ekonomizacji – posłużyć autorowi *Trylogii* formowaniu postaw ludzi młodych?

Nie wiem. Ta rola Sienkiewicza może być współcześnie zagrożona, wynika to z kontekstu historycznego, w którym ów autor funkcjonował. Młodzież nie jest obecnie przystosowana do czytania powieści historycznych, ponieważ wymaga to erudycji historycznej. Gdy nie zna się realiów, w których rozgrywają się książkowe wydarzenia, lektura wydaje się nieatrakcyjna. Z drugiej strony trzeba powiedzieć, że twórczość Sienkiewicza przechodziła odradzanie się popularności. Dochodziło do tego, mimo konsekwentnego przyprawiania mu gęby przedstawiciela zaścianka, tradycjonalisty, konserwatysty. To jest absolutne nieporozumienie! Sienkiewicz był wielkim, międzynarodowym celebrytą swojego pokolenia. Skali tego precedensu nie sposób sobie dziś wyobrazić, ranga jego sukcesu wykracza zdecydowanie poza możliwości jakiegokolwiek dzisiejszego polskiego pisarza. Sienkiewicz był wyjątkowy.

Jakie były przejawy tej wielkości Sienkiewicza?

W samych Stanach Zjednoczonych przez ostatnie sto lat wyszło prawie trzysta wydań *Quo Vadis*. We Francji przed pierwszą wojną także wyszły setki wydań dzieła Sienkiewicza. Warto tu wspomnieć, że sam autor tracił znaczną część swoich dochodów, ponieważ jako carski poddany nie otrzymywał tantiem. Rosja carska nie ratyfikowała umowy o prawach autorskich i dzieła Sienkiewicza sprzedawano pokątnie na Zachodzie na straszliwą skalę. Gdyby dostawał pieniądze na podstawie umów, byłby multimilionerem (i tak był człowiekiem majątnym). Ogromny sukces czytelniczy sprawił, że on był celebrytą tamtych czasów. Jego rodzaj wyobraźni artystycznej odpowiadał rodzącej się kulturze masowej i dowodem na to były nie tylko te setki wydań *Quo Vadis*, lecz także fakt, że dzieło Sienkiewicza było bardzo szybko ekranizowane. Na londyńskiej premierze w Royal Albert Hall, której towarzyszyła orkiestra symfoniczna, obecny był król Jerzy V, na pokazie w Wiedniu zaś cesarz Franciszek Józef. Stanisław Brzozowski określał Sienkiewicza piewcą polskiego zaścianka, a jak widać jest to kompletnym nieporozumieniem. Nie sposób oddać miary ówczesnego sukcesu Sienkiewicza na świecie. Ten nowoczesny sposób myślenia o Sienkiewiczu powrócił w innej epoce – na przełomie lat 60. i 70. – za pośrednictwem telewizji i kina. Filmy Jerzego Hoffmana i serial telewizyjny *Przygody pana Michała* pokazały, że twórczość Sienkiewicza nie opiera się nowoczesności i może przynieść gigantyczny sukces.

Jak wytłumaczyć tę uniwersalność Sienkiewicza?

Charakterystycznym typem wyobraźni. Jej siła może być mierzona skalą bezradności lewicowych krytyków, którzy nie rozumieli właściwie źródeł myśli i twórczości Sienkiewicza. On sam jako konserwatywny

liberał proponował ludziom opowieści zbudowane na czytelnych archetypach. Zaznaczyłbym w tym miejscu pewną właściwość, którą w dużym uproszczeniu można by wyłożyć następująco: lewica ma utopię, prawica zaś mit. Pewne powieści, które wypełnione są archetypiczną treścią, przybierają historyczność jako kostium. Sienkiewicz potrafił uchwycić te stałe elementy polskiej, narodowej antropologii. Być może nadejdzie taki moment, w którym jego myśl jeszcze z całą siłą odżyje. Choć bowiem jest dziś zagrożony jako twórca masowo czytany, w przyszłości może się to zmienić. Dlaczego nie miałyby znaleźć się reżyser, który podejmie się ponownej ekranizacji dzieł Sienkiewicza i uczyni z nich przekonującą opowieść na potrzeby naszych czasów? To nie jest niemożliwe, ja sobie to potrafię wyobrazić. Być może jest tak, że każde pokolenie, każda dekada lub dwudziestolecie, ma swojego własnego Sienkiewicza.

Przeczytaj również: Sienkiewicz. My wszyscy z niego

Czy ten fenomen masowego czytania Sienkiewicza oznaczał niegdyś w pewnym sensie włączenie ludu w świat szlacheckiego etosu? Czy moglibyśmy mówić o „uszlachetnianiu ludu” za pośrednictwem twórczości Sienkiewicza?

Tutaj znów można tropić pewien paradoks nowoczesności Sienkiewicza. Wskazuje on dobitnie na to, że walka lewicy i prawicy nie toczyła się – jak próbowano nam narzucić – pomiędzy siłami postępu a reakcji. To jest właśnie sposób przyprawiania Sienkiewiczowi gęby pisarza szlacheckich. Skoro tak by było, to jak wyjaśnić tę jego olbrzymią popularność? Tak naprawdę konflikt na przełomie XIX i XX wieku przebiegał między konkurującymi modelami nowoczesności, nie zaś między tradycją i postępem. Brało się to stąd, że Brzozowski oraz do pewnego stopnia Żeromski uważali, że ludzi, aby zawładnęli

kształtującą się XX-wieczną rzeczywistością, należy przetworzyć. Większość ludzi wpisuje się jednak w ramy normalności – mają inne potrzeby niż przezwyciężanie starej kultury. Potrzebują tej dziedziny życia jako niezbędnego elementu ich obywatelskości. Kultura stanowi więc zarówno źródło dumy narodowej oraz koniecznej wiedzy o świecie, jak i formę rozrywki, wartościowej przyjemności. Sienkiewicz okazał się niezwykle atrakcyjny właśnie dlatego, że konstruując piękną, czasem dramatyczną opowieść o Polsce, przedstawiał ją w przystępnej, atrakcyjnej formie. Dzięki temu czytelnicy o ludowej proweniencji dopatrywali się w szlacheckim dworze ostoi kultury. Ten chłopski naród, który wkraczał na przełomie XIX i XX wieku wkraczał w miejskie życie, czerpał pewną miarę społecznej doskonałości, gustu i wdzięku z przykładów, które przyszło mu przez wiele pokoleń oglądać w dworach. Drobną i średnią szlachta analogicznie przynosiła pewien arystokratyczny model znany z *Pana Tadeusza*, choć przez tę „wzorową” szlachtę byli często brutalnie traktowani. To przypomina angielskie społeczeństwo, w którym arystokraci jawią się strasznie i okrutnie, ale jednocześnie nieśli życie kulturalne. Przecież znana dziś dobrze postać – James Bond, choć kreowany jest w naszych oczach na człowieka nowoczesności – obdarzonego właściwym wyczuciem elegancji i kurtuazji – nie jest intelektualistą ani nie jest krytycznym naukowcem wykładającym młodego Marksa na uniwersytecie. To po prostu człowiek z dobrego domu. Wracając do polskich realiów, należy powiedzieć, że ówcześni ludzie nie pretendowali do „bycia nowoczesnymi”, ale aspirowali do wzorów kultury szlacheckiej.

Konserwatyzm Sienkiewicza nie sprowadzał się do prostych schematów ideologicznych. Gdzie należałoby szukać jego miejsca w przestrzeni politycznej?

Ponownie należy zwrócić uwagę na pewien paradoks, tym razem ściśle polityczny. Sienkiewicz nie był bowiem związany z endecją, nie miał też wprost prawicowych poglądów politycznych. Nazwałbym go konserwatywnym liberałem. Momentami zdradzał zaskakującą nowoczesność, nie tylko w kwestii wyobraźni społeczno-politycznej, lecz także w związku z obecnością w jego listach z Ameryki postaci Alexis de Tocqueville'a (na którą badacze Sienkiewicza chętnie ostatnio wskazują). Był zatem jednym z niewielu ówczesnych konserwatystów interesujących się demokracją. Świat *Trylogii* także nie może być określony endeckimi kategoriami – Sienkiewicz opowiada historię wielonarodowej Rzeczypospolitej. Wyraża przy tym głęboki żal, że pobratymcza nienawiść rozbiła wspólnotę i doprowadziła do jej rozpadu poprzez wojnę na Ukrainie. *Krzyżaków* co prawda łatwiej odnieść do ideologii endeckiej, ale z kolei *Wirry* pozostają – o dziwo – bliższe Żeromskiemu z okresu przed I wojną światową. Temu Żeromskiemu z czasów *Róży*. W tej sytuacji endecy poczuli, że mogą się posłużyć Sienkiewiczem w uobywatelnieniu ludu według własnej narracji. Jego opowieści o dziejach Rzeczypospolitej, akcentujące wartość narodową, stały się przedmiotem ideologizacji ze strony środowiska Narodowej Demokracji. To jednak dla ugrupowań lewicowych oznaczało porażkę, ponieważ ludowi przydawano tożsamości obywatelskiej w sposób niezwiązany z ruchami socjalistycznymi czy komunistycznymi, które w tej sytuacji pozostawały mniejszościowe.

Rozmawiał Jakub Pyda

Opracował Przemysław Koźmiński

